



FENOMEN MUZYKI DISCO – POLO

Osobiście nie chciałabym przedstawiać swojej strony dotyczącej fenomenu muzyki disco- polo, dlatego zamieszczam fragmenty wywiadu, który znalazł się na stronie internetowej www.gazety.pl w 2013r. Jest to rozmowa z dr Kamilą Tuszyńską, medioznawczynią i socjolożką kultury z Uniwersytetu Warszawskiego.

„Piotr Maślak: Polo TV błyskawicznie podbiła serca Polaków. Najczęściej wybierana stacja muzyczna. A nikt nie przyznaje się, że ogląda i słucha.

Dr Kamila Tuszyńska: Żart polega na tym, że nikt się nie przyznaje. Szokujące jest to, że stacja, która ma niewiele ponad dwa lata, ma więcej widzów niż pozostałe stacje muzyczne razem wzięte. Skoro mają 42 tys. widzów na minutę, to jest około 1,2 mln miesięcznie. Całkiem niezła oglądalność. Czytałam komentarze pod artykułami. Dziewięć na dziesięć osób twierdziło, że nikt tego nie słucha, że to obciach, wiocha i tandeta. No to pytam, czy liczniki same się nabijają?

PM: Czy to kwestia powrotu mody na disco polo?

KT: Nie można mówić o modzie. My, siedząc w Warszawie, w studio, jesteśmy trochę zblazowani. W Polsce, nie tylko w mniejszych miejscowościach, tej muzyki się słucha, tańczy się do niej, zna się teksty piosenek. Ta muzyka puszczana na Polo TV to nie tylko disco polo, ale też muzyka dance i biesiadna. Fakt, że jednym z prowadzących jest Marek Sierocki, który puszcza muzykę zagraniczną z lat 80., uznawaną wtedy za kicz. Ale opery Mozarta, jak "Wesele Figara", też kiedyś były uznawane za kicz i dopiero później stały się sztuką elitarną. Prowadzący są tam profesjonalistami. Mamy tam dawnego menedżera Shazzy, mamy lidera zespołu Boys, ale mamy też Marka Sierockiego. Grupa docelowa to nie tylko osoby słuchające "Majteczki w kropeczki", ale też inne jednostki.

PM: Byłem niedawno na prywatnej imprezie, gdzie 90 procent gości to byli dziennikarze związani m.in. z komercyjnymi stacjami telewizyjnymi, osoby, które uchodzą powszechnie za elitę. Gospodyni narzekała, że nikt się nie bawi. Podpowiedziałem: zrób eksperyment, puść zespół Weekend. Ona na to: no co ty, przecież tu nikt nie cierpi Weekendu, nikt nie będzie słuchał. Okazało się, że parkiet się zapełnił. Wszyscy znali, każdy niby z ironią, ale jednak w płąsy ruszył.

KT: Nie ma się co dziwić. To, czego słuchamy na co dzień, nie przekłada się na to, przy czym się bawimy. Większość słuchaczy powie, że bawi się przy kwartecie smyczkowym, przy jazzie, albo ewentualnie przy jakiejś offowej muzyce zespołów z Mozambiku. Weekend to porządna piosenka dance. Niczym się nie różni od słów, które słyszymy w amerykańskich hiciorach Rihanny. Muzycynie to też jakoś wygląda i nogi same rwą się do tańca. Te 60 mln wyświetleń na YouTube to nie jest przypadek. Oczywiście, słuchacze zareagują, że piosenka była promowana w mediach i oni stamtąd ją znają. Nie sędzę. Dla porównania: "Ona tańczy dla mnie" ma 60 mln wyświetleń, Doda "Nie daj się" - jeden milion wyświetleń, tyle samo "Marsz turecki" Mozarta. Bajm "Ta sama chwila" ma tyle samo wyświetleń, co "Mydélko Fa", czyli 3 mln, Budka Suflera "Jolka, Jolka pamiętasz" - 8 mln i niewiele mniej ma Boys "Jesteś szalona". Wyników nie da się oszukać. Jedno drugiemu nie przeczy. Możemy chodzić do opery, słuchać jazzu, samemu śpiewać, ale są pewne piosenki, które są nieskomplikowane i służą do tańca. Disco polo nigdy nie aspirowało, żeby być kulturą wysoką. Abraham Moles powiedział kiedyś, że kicz to jest sztuka szczęścia. Z disco polo tak jest. Ma być pełne optymizmu, chęci ubarwienia codziennej rzeczywistości, nie przytłaczać nas jakimiś dylematami.

PM: Czy idzie za muzyką coś więcej. Czy grupa słuchaczy w małych miejscowościach i wioskach nie tworzy pewnego rodzaju subkultury?

KT: Tworzą, ale z innych przyczyn. Te osoby słuchają tylko disco polo. Disco polo nie jest dodatkiem, żartem, uśmiechem. Oni nie słuchają niczego innego. Soul, rock, opera - to są rzeczy, które do nich nie docierają. Tylko na tym się skupiają. Wychodzi przy tym mój drugi ulubiony temat, czyli skłonność Polaków do narzekania na to, co nasze. Country uwielbiamy, kupujemy płyty, nie bierzemy pod uwagę, że to jest ten sam schemat, masówka, powtarzalność jak w naszym disco polo. Ale tamto jest amerykańskie, więc jest OK. Italo disco. Każdy zaśpiewa "Felicita" czy "Tornero" Drupiego. A przecież to jest taki sam gniot i ci bardziej wykształceni Włosi też się do tego nie przyznają. Mamy większy dystans do rosyjskiego disco polo, jeśli tak mogą to nazwać, choć przecież te hiciory też przeszczepiamy na nasz rynek. Zeszłoroczny przypadek "Mama ljuba" i innych. Nikt nie słucha, jeśli to jest polskie. Do zagranicznego odpowiednika już się przyznajemy.

PM: Będzie rosła popularność tego typu muzyki?

KT: Od lat 80., czyli od początków, w Polsce ta liczba jest cały czas taka sama, tylko co jakiś czas przebija się to do innych mediów i zauważamy, że zjawisko cały czas żyje. Gdy nie było Polo TV, teledyski tego typu można było znaleźć w innych stacjach. Nawet Viva miała program, w którym szukano narzeczonej dla lidera jednego z zespołów discopolowych. I był robiony z wielkim rozmachem."

Źródło:

http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114871,14335326,Obciach_wiocha_i_tandeta_Skad_w_takim_razie_fenomen.html